

Krzysztof Bakłażec

Sprawozdanie z pobytu na programie Erasmus na University of National and World Economy w Sofii.

Mówiąc o wyjeździe na program Erasmus, uważam że jest to najbardziej wartościowe doświadczenie naukowe i kulturowe jakie można zdobyć w czasie studiów. Również dużym plusem okazał się fakt, że udałem się właśnie do Bułgarii, która nie jest tak popularnym celem wyjazdów na wymianę studencką.

Na uniwersytecie, na którym miałem okazję studiować, program Erasmus jest w bardzo początkującym stadium w porównaniu na przykład do organizacji AIESEC. Mimo to jednak, biuro Erasmus zadziałało i już około 2 tygodni przed planowanym wylotem do Bułgarii skontaktował się ze mną student z UNWE, który sam był na stypendium Erasmus w Warszawie. On też odebrał mnie z lotniska i pomógł mi trafić do akademika.

Do Sofii poleciałem około 14 września, bo jak mi powiedziano, 15 września zaczynał się tam rok akademicki. Jednak tak wczesny przylot okazał się błędem, ponieważ pierwsze 2 tygodnie był to czas na rozkręcenie się, a zamiast tego mógłbym skorzystać z kursu języka bułgarskiego w innym mieście.

Warunki mieszkaniowe w akademikach na pierwszy rzut oka wydawały się być fatalne. Mieszkaliśmy na ogromnym kampusie studenckim, gdzie było około 60 akademików jednak tylko jeden nich był odnowiony i dostosowany do standardu polskich akademików. Niestety nie tam nas zakwaterowano. Aby nasz pokój wyglądał schludnie, musieliśmy go wyposażyć w podstawowe przybory do sprzątania, obkleić ściany plakatami a brakujące biurka i krzesła załatwić od administracji drogą załatwiania”

Dopiero w połowie drugiego semestru zostaliśmy przekwaterowani do lepszego akademika, jednak było z tym dużo problemów. W Bułgarii, trzeba się nastawić na całe mnóstwo kolejek w rozmaitych biurach, przeszkody biurokratyczne i praktycznie tylko utrudnianie załatwienia spraw cudzoziemcom. Bułgarzy na ogół są otwarci na cudzoziemców i przychylni, a wśród młodszego pokolenia dużo osób zna język angielski. Jednak bardzo łatwo dogadać się w języku rosyjskim albo polskim (plus język migowy).

Ważną rzeczą na którą warto zwrócić uwagę jest również oszukaństwo taksówkarzy i barmanów, dlatego też nie zawsze warto szczyć się znajomością angielskiego, a posługiwać się chociaż łamanym bułgarskim lub zwrócić się o pomoc do bułgarskiego znajomego.

Po dość negatywne nacechowanym wstępie mojego sprawozdania, muszę przyznać że pobyt na stypendium w Bułgarii mogę nazwać „przygodą życia”. Południowa kultura bułgarska promuje zrelaksowany styl życia. Do skorzystania zaprasza wiele tanich i klimatycznych restauracji, gdzie serwowane jest domowe wino i regionalne alkohole. Wśród studentów

panuje duże zróżnicowanie subkulturowe, dlatego też każdy na pewno znajdzie coś dla siebie.

Zajęcia na uniwersytecie, na który trafiliśmy odbywały się zarówno w języku bułgarskim jak i angielskim, niestety program wykładany w języku angielskim był dość sztywny, dlatego też zostały zaproponowane nam zajęcia przewidziane tylko dla studentów Erasmus. Nauczyciele prowadzący je, byli często ekspertami w danej dziedzinie a ich znajomość angielskiego była wzorowa. Zajęcia, były to wykłady, seminaria, prace w grupach bądź realizowanie indywidualnych projektów. Aby zaliczyć przedmiot, mieliśmy za zadanie przystąpić do egzaminu, bądź wykonać pracę semestralną na określony temat. Jednak wykładowcy nie sprawiali problemów z zaliczeniem przedmiotów. Najmilej wspominam również zajęcia z Specific Financial Instruments, gdzie byliśmy nawet częstowani kawą.

Jeśli miałbym komukolwiek doradzić w wyborze kraju na stypendium Erasmus, Bułgaria to prawdziwa przygoda. Rewelacyjnie niskie ceny utrzymania, rzadko uczęszczane bałkańskie tereny i rozwijający się rynek opowiadają się bardzo za Bułgarią. Również tak bliskie Morze Czarne oraz duża zróżnicowana narodowościowo Sofia są następnymi atutami.